

## Andrzej Bartyński

### Rozmowy na globie - człowieka o sobie



## Witaj, wanno

*„Łazieniki a kurwy  
jednym kształtem żyją  
w tejże wannie i złego  
i dobrego myją”.*

To fraszka Jana Kochanowskiego z Czarnolasu. Wielkiego polskiego poety w dobie renesansu. Wielkiego Polaka, sekretarza na dworze króla Zygmunta Augusta. Urodził się w miejscowości Sycyna Północna. Żył w latach 1530-1584. Jest narodowym skarbem Polaków. Nadal żyje wśród nas swym nieśmiertelnym słowem poety w złotej wannie skrzydlatej wyobraźni.

Witaj wanno, witaj wanno!  
moja bardzo piękna panno  
która jesteś nienaganną  
gdy otwierasz serce swe  
żebym cały zmieścił się  
Witaj wanno, witaj wanno  
z wodą życia białoczną  
złoty cel, czysta biel  
a czernidło złote skrzydło  
patrz różowe leci mydło  
aby życie nam nie brzydło  
Czyste ręce, czysty grzbiet  
i sumienia złoty flet  
melodyjny, precyzyjny  
prawdomówny, dyskusyjny  
w imię prawdy inwazyjny  
Jedni mówią religijny  
inni mówią utopijny  
jeszcze inni, że niewinni  
że po ludzku dobroczynni  
leją wodę na ośłode  
a poeta pisze odę  
odę do mokości  
O mokości śnie spragnionych  
lej ulewą nieustannie  
żeby sznur zadowolonych  
tańczył walca w czystej wannie  
w górę serca, stań na nogę  
panno wanno – kap, kap w drogę  
pytasz dokąd i chcesz wiedzieć  
po co chodzić zamiast siedzieć  
po co pytasz – wodę w usta

pełna prawda, wanna pusta  
a poeta pisze odę, odę do białości  
złoty cel, czysta biel  
na skrzydłach czarności  
Pół na pół, góra dół  
kręci się okrągły stół  
w salonie mych myśli  
niechaj ludzie świata wiedzą  
że Gazeta Kulturalna  
lepiej jest od Miśni  
Miśnia sławna porcelaną  
a gazeta jak kobieta  
chce być przewracaną  
ze strony na stronę  
z boku na bok  
a potem do wanny skok  
na wypoczynek, na drugi bok  
cisza jakby kto zasiał makiem  
i tak się zaczyna druga lampka wina  
z pierwszy koniakiem  
Pół na pół, góra dół  
kręci się okrągły stół  
a gazeta i poeta  
mówią o sekretach  
że Gazeta Kulturalna jako miesięcznik  
na papierze i w internecie  
już dwieście pięćdziesiąty raz  
uderza w gaz na naszym świecie  
i dodaje poeta w salonie mych myśli  
patrzcie, tam w trampkach  
nadchodzi trzecia lampka  
jak dobrze żeśmy przyszli  
Kręci się okrągły stół  
powoli, powoli krąży po wersach  
i nadchodzi czwarta lampka  
w złotych epoletach  
A teraz powiedzić sobie pozwolę  
kto siedzi przy okrągłym stole  
błękitnooka i złotowłosa Wiosna  
piwnooka jak heban czarnowłosa Luna  
filozof Pan Nietwór  
asystent Daniel Spaniel  
i ja, Autor salonu mych myśli  
a z czwartego kąta  
wychodzi lampka piąta  
aby spotkanie uścić  
wszyscy się śmieją w salonie mych myśli  
nawet głos zza pieca  
nawet okienna framuga  
i złoty kandelabr nad okrągłym stołem  
wszyscy się śmieją  
że wanna jest pustą  
no i czekają na lampkę szóstą

PS. Od września 1996 roku wychodzi w Żelowie pod redakcją Andrzeja Dębrowskiego „Gazeta Kulturalna”. Ukazał się właśnie 250. numer. Dla „Gazety Kulturalnej”, wielkie gratulacje. A za pasem już wakacje, czas by wyznać miłość.

#### Wyznanie miłosne

Znudziły mnie wiersze  
kobiety i wódka  
nie mam przyjaciół  
marzeń ani pragnień  
Leżę na łóżku  
wybudzony ze snu  
biedny samotny  
osobnik nonsensu  
najbliżsi odchodzą  
najdalsi tak samo  
dzień kończy się nocą  
choć zaczyna rano  
Ciebie także nie ma  
Kochana Mamo

a ja myślałem  
że miłość trwa wiecznie  
Bóg coś też przemyślał  
i zniknął bezpiecznie  
Leżę na łóżku  
wybudzony ze snu  
biedny samotny  
osobnik nonsensu  
Znudziły mnie wiersze  
kobiety i wódka  
takiego masz poetę  
Poezjo – głupiutka!  
Ach! bardzo Panią przepraszam  
nie chciałem Pani urazić  
na obiad znowu dziś kasza  
no i grzybowa z grzankami

## Andrzej Dębrowski

\* \* \*

Chciałbym opowiedzieć ci o nocy,  
bez poezji i wódki i o tym » cudownym stuleciu«,  
w którym przyszło nam żyć.  
W jego odruchach widziałem nadzieję,  
łapałem każdą kroplę epoki,  
byłem świadkami wzrastającego piękna,  
blasku i śmierci.

Często traciłem poczucie psychicznej równowagi,  
w ciszy i smutku szukałem zapachów oranej ziemi  
i mimo odmiennego punktu widzenia,  
próbowałem nie zgubić niepewności,  
która tak naprawdę nie chciała wypuścić mnie  
z objęć pozastawionych wymówek.

Oczekiwanie na kolejny spektakl kończyło się  
niesmakamiem.

Budziłem się w nocy!  
Widziałem, jak chłopskimi wozami  
wieziono nas w szronie i blasku gazowych lamp.  
Targany wiecznym niezdecydowaniem,  
uzależniałem się od drzewa oliwnego  
i studni szczęścia –  
z wodą z zatrutego źródła.

Strach wiedzie do gniewu,  
gniew do nienawiści,  
nienawiść prowadzi do cierpienia, bo  
jaka jest różnica między śmiercią w zamkniętej  
stodole,

a rozerwaniem przez minę na pustyni  
między Eufratem a Tygrysem?

Wieczorami,  
przeświadczeni o własnej nieomyślności,  
zagubieni w codziennej tułaczce –  
ostatni ludzie –  
błądzą po omacku  
i splekanymi wargami spijają krew z liści piołunów,  
całują ostatnie ślady stóp, pozostawione na piasku  
plaży,  
gdzie wzburzone fale, z błękitnymi grzywami  
próbują je rozmyć,  
jakby chciały wymazać je z pamięci jeszcze  
żywych.

O świecie,  
kościół, cerkwie i meczety  
rozbłyły kopułami światła.